

POSZUKUJĄCY

Droga do wiary
w dolinie zwątpienia

Joseph Loconte

Przekład
Marek Chojnacki

Wstęp

DWÓCH PRZYJACIÓŁ W POSZUKIWANIU ODPOWIEDZI

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło”.



W filmie Andrieja Krawczuka „Italianiec” z roku 2005 poznamy historię sześciolatniego, porzuconego chłopca, Wani Solncewa, który musi wytrzymać trudy i niesprawiedliwości całkowicie nieprzyjaznej mu instytucji, jaką jest rosyjski sierociniec. Pewnego dnia do sierocińca przyjeżdża bogata włoska rodzina gotowa adoptować dziecko. Wybierają Wanię i chcą go zabrać do swojej willi we Włoszech. Dla kolegów Wani z sierocińca to sensenne marzenie, które staje się jawą: porzucić życie, które wydaje się nigdy niekończącą się zimą, i uciec do Włoch – do Włoch! – gdzie w ciepłych promieniach słońca kąpią się pola pełne winorośli, oliwek i fig. Być w rodzinie, która obficie darzy nas jedzeniem i uczuciem. Koledzy Wani z zazdrości zaczynają nazywać go „Italiańcem”.

Wtedy Wania odkrywa, że jego matka wciąż żyje. Po kryjomu uczy się czytać, by zdobyć z akt jej adres. Wania nie chce mieć

wspaniałej rodziny w cudownej Italii. Chce odnaleźć matkę, gdyż czuje, że przy niej jest jego dom. Ucieka więc z sierocińca i jedzie na gapę pociągiem podmiejskim do miasta, w którym mieszka matka. Ścigany bezlitośnie przez skorumpowany personel szpitala i przez policję, Wania nie chce porzucić nadziei.

Prześlaniem, które narzuca się widzowi „Italiańca”, jest idea „domu”, miejsca, z którym wiążemy nasze najgłębsze poczucie przynależności, sensu i miłości. Mały Wania ryzykuje wszystko, by go odnaleźć. Oparty na prawdziwych wydarzeniach film kończy się powrotem Wani do matki. Po pewnym czasie pisze on do swego kolegi Antona, którego właśnie zamiast niego zaadoptowała rodzina z Włoch. „Cześć, Anton – pisze Wania – dziękuję ci za list. Nie wiedziałem, że tam, gdzie mieszkasz, rosną pomarańcze. Tu ciągle pada, ale w środku jest ciepło”.



Karty Biblii kryją historię o dwóch wędrowcach, jednym nieznanym i desperackim poszukiwaniu wiary w świecie, który oszalał ze zwątpienia.

Wędrowcy uciekają ścigani przez władze Jerozolimy. Zmierzają do wsi Emaus, położonej niedaleko Świętego Miasta. Brutalne wydarzenia ostatnich kilku dni zupełnie ich przerosły. Ci ludzie potrzebują schronienia, miejsca, w którym mogliby się uporać z tym, co się właśnie zdarzyło w ich życiu: wracają do domu¹. Obojętni na otoczenie, idą pograżeni w rozmowie.

¹ Ruch zapoczątkowany przez Jezusa, do którego należeli ci ludzie, załamał się po Jego śmierci. Ponieważ Rzymianie stracili Jezusa, oskarżając Go o próbę wszczęcia powstania, Jego uczniowie nie byli w Jerozolimie bezpieczni. Choć uczeni spirają się o faktyczne położenie Emaus, Łukasz umiejscawia je w wiosce od-

Spierają się z sobą. Przerywają sobie, milkną, a po chwili znów zaczynają dyskutować².

Przedmiotem ich sporu jest stracenie w Jerozolimie kontrowersyjnego nauczyciela i uzdrowiciela. Znany był jako Jezus, syn cieśli z Nazaretu, Żyd. Wielu Żydów wierzyło, że był prorokiem przemawiającym w imieniu Boga. Niektórzy odrzucali go jako oszusta, inni jako wichrzyciela. Nasi wędrowcy wierzyli, że był nadzieją Izraela na wyzwolenie polityczne. Obaj uznawali się też za Jego uczniów.

W ciągu lat i wieków po Jego śmierci podobnie uczyniło oczywiście wiele innych osób. Zaiste, żadna postać historyczna w takim stopniu jak On nie była źródłem inspiracji dla twórców różnych dzieł z dziedziny muzyki, literatury i sztuki. Do wspaniałego dorobku artystycznego holenderskiego malarza Rembrandta van Rijna należy wiele portretów Jezusa oraz obrazy przedstawiające sceny z Jego życia i działalności religijnej. Rembrandt był zafascynowany historią dwóch uczniów na drodze do Emaus i ich zdumiewającym odkryciem dokonany pod koniec podróży. „W swym fascynującym ujęciu tych postaci – pisze historyk sztuki George Keyes – Rembrandt skupia się przede wszystkim na tym, co widzi ludzki umysł i dusza”³.

Tym, co widzieli, była – według Rembrandta i wielu innych miłośników tej sceny – postać o niezwyklej mądrości, dobroci

dalonej o dwanaście kilometrów od miasta. Uzasadniony wydaje się wniosek, że uczniowie ci mieszkali w Emaus i wracali tam, szukając schronienia w swoich domach. Por. np. Nicholas Thomas Wright, *The Resurrection of the Son of God*, Fortress Press, Minneapolis 2003, s. 647–661; Joel B. Green, *The Gospel of Luke*, Eerdmans, Grand Rapids 1997, s. 840–859, i Frederick Fyrie Bruce, *New Testament History*, Doubleday, Garden City 1980, s. 195–204.

² Grecki czasownik użyty tu do opisu rozmowy, *syzetein*, sugeruje ostry spór. Darrell L. Bock, *Luke: The NIV Application Commentary*, Zondervan, Grand Rapids 1996, s. 612.

³ George S. Keyes, „Perception and Belief”, w: Lloyd DeWitt, *Rembrandt and the Face of Jesus*, Philadelphia Museum of Art, Philadelphia 2011, s. 22.

i czułości serca. Przywódcy religijni, pisarze, filozofowie, uczeni, królowie, prezydenci, premierzy – niemal wszyscy ludzie wykształceni nie zdołali oprzeć się jej wpływowi. „Bez względu na prywatne sądy czy opinie na Jego temat – pisze historyk Jaroslav Pelikan – Jezus z Nazaretu jest od prawie dwudziestu stuleci centralną postacią kultury Zachodu”⁴.

Z tą uczoną opinią będziemy musieli jednak poczekać. Teraz, gdy ci ludzie wyrwali się z chaosu wydarzeń, które miały miejsce w Jerozolimie, wydaje się, że życie i posłannictwo Jezusa skończyło się brutalnym i żalosnym upadkiem. Nagle, bez ostrzeżenia, pojmali Go i stracili Rzymianie, przedstawiciele pogańskiego mocarstwa okupującego Jerozolimę i obszar zwany Palestyną⁵.

W istocie wszystkie tereny zamieszkałe przez Żydów znajdowały się pod okupacją Rzymian⁶. Namiestnicy rzymscy często bywali brutalni, przekupni i kapryśni. Podobnie jak dawny Związek Radziecki, cesarstwo rzymskie powoływało miejscowych rządców spośród przedstawicieli ludów podbitych, by byli ich oczami i uszami. Kolaboranci często sprawowali despotyczne rządy; taki właśnie charakter miało trwające trzydzieści trzy lata panowanie króla Heroda. Żydowski historyk Józef Flawiusz pisze, że Herod „był okrutny dla wszystkich” i „gardził sprawiedliwością”.

Mimo to nasi wędrowcy nie mogli pojąć, dlaczego Jezusa osądzono i skazano na ukrzyżowanie. Wiele słynnych obrazów

⁴ Jaroslav Pelikan, *Jezus przez wieki*, tłum. A. Pawelec, Znak, Kraków 1993, s. 9.

⁵ Jezusa aresztowali w świątyni żydowskiej strażnicy i śludzy żydowskiego arcykapłana ze względu na Jego roszczenia religijne. Szybko jednak przekazano Go Rzymianom, doprowadzając do egzekucji na podstawie oskarżenia o działalność polityczną, w tym o podżeganie do powstania. Por. Bruce M. Metzger, *The New Testament: Its Background, Growth and Content*, Abingdon Press, Nashville 1991, s. 122–124.

⁶ Martin Goodman, *Rome and Jerusalem: The Clash of Ancient Civilizations*, Vintage Books, New York 2007, s. 63–114.

przedstawiających tę scenę nie zdołało uchwycić ich przerażenia. Rzymska śmierć na krzyżu stanowiła w I wieku szczególnie odrażającą egzekucję. Skazańca biczowano, często dotkliwie, a następnie przybijano do drewnianego krzyża z rozpostartymi ramionami. Zważywszy na panującą w starożytnym Rzymie kulturę przemocy, można przypuszczać, że mógł on być następnie dręczony przez swoich katów i poddawany różnym torturom. Jak pisze historyk Martin Hengel, „ukrzyżowanie było karą, w której kaci do woli folgowali swoim kaprysom i sadystycznej wyobraźni”⁷. Skazańca obnażano i wystawiano na działanie czynników atmosferycznych, a następnie pozwalano, by walczył o oddech i życie ku uciesze gapiów, którzy naigrawali się z nieszczęśnika i zaspokajali swoje wojerystyczne instynkty. Była to kara zastrzeżona dla przestępców, buntowników, morderców i heretyków.

Jak podobny los mógł spotkać Jezusa?

Był postacią, której gesty współczucia łamały bariery statusu majątkowego i społecznego, płci i religii. Oto pojawił się rabbi, którego wiedza o Bogu i Jego królestwie zdawała się płynąć z głębi zbiorowego geniuszu i dobroci całego rodzaju ludzkiego. Słuchanie Jego nauk przypominało zatrwającą podróż do świetlistego miasta, położonego gdzieś na krańcu świata. Pójście za Nim było bardzo niebezpieczne; mimo to tych, którzy się na to nie zdecydowali, trapił smutek i żal, że zabrakło im odwagi.

⁷ Martin Hengel, *Crucifixion*, Fortress Press, Philadelphia 1988, s. 22–25.